

Jan Wolski

Monografia twórczości Tadeusza Konwickiego

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (54), 130-133

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Obraz to jakieś inne „ja”, odbicie mojej istoty, ale słabsze i bardziej kruche, mające coś sakralnego, co czyni je zarazem zniwalającym i przerażającym.¹³

Paweł Próchniak

Monografia twórczości Tadeusza Konwickiego

Judith Arlt jest szwajcarską slawistką, absolwentką uniwersytetów w Bazylei i Fryburgu, była stypendystką Uniwersytetu Warszawskiego, bardziej może dotąd znaną jako pisarka i tłumaczka, od lat przy tym mieszkająca w Berlinie. Wiadomo także, iż od bardzo dawna interesuje się polską literaturą współczesną, ze szczególnym uwzględnieniem twórczości Tadeusza Konwickiego. Właśnie efektem tej pasji jest jej niezwykle obszerna (przeszło sześćsetstronicowa, gwoli ścisłości dodajmy, iż sto ostatnich stron zajmują aneksy i szczegółowa bibliografia) monografia zatytułowana: *Tadeusz Konwickis Prosawerk von „Rojsty” bis „Bohiñ”. Zur Entwicklung von Motivbestand und Erzählstruktur*.

Niewątpliwie warto zajmować się tą twórczością, choćby z tego powodu, że Konwicki stworzył wiele książek niezwykle istotnych w dziejach polskiej literatury powojennej i swego czasu gorąco diskutowanych. Ważny jest także fakt bogatej różnorodności jego działań twórczych i, mimo pewnej monotonności tematów, także wielowariantowość ich kreowania w literaturze. Nie bez znaczenia jest również i to, że udało mu się osiągnąć sukces wydawniczy. Książki znikają przecież bardzo szybko z księgarń. W tym miejscu warto może wyrazić pewne zaniepokojenie tym, że powieściowa twórczość Konwickiego, jak się rzekło, choć niedawno jeszcze wywoływała zacięte spory i polemiki, to jednak od wielu już lat tkwi, jeżeli nawet nie w kryzysie, to w jakimś znacznym osłabieniu, a kto wie, czy pisarz nie zamilkł zupełnie. Zdaje się, że dzisiaj niewiele osób czyta Konwickiego z potrzeby serca, co oznaczać może, iż jego dzieło bez interpretacji politycznej właściwie nie istnieje.

¹³ G. Gusdorf *Warunki...*, s. 264.

¹ J. Arlt *Tadeusz Konwickis Prosawerk von „Rojsty” bis „Bohiñ”. Zur Entwicklung von Motivbestand und Erzählstruktur*, Bern 1997, Peter Lang Verlag.

Szkoda, że Arlt o tym nie pisze. Ale na usprawiedliwienie badaczki trzeba dodać, iż swój wywód kończy na *Bohini*, wydanej w 1987 roku, a więc jeszcze w innej rzeczywistości politycznej.

Interesująca wydaje się obrona przez Arlt perspektywa badawcza. Nie stara się ona bowiem odpowiedzieć na pytanie: „Co chce powiedzieć Konwicki?”, ponieważ odpowiedź i tak zawsze i nieodmiennie brzmiałaby „siebie”, lecz próbuje, grupując teksty w charakterystyczne kręgi tematyczne, opisać, w jaki sposób autor to robi, a więc „jak mówi”.

Motywy występujące w tekstach Konwickiego opierają się na kolejnych autobiograficznych doświadczeniach autora: dzieciństwie spędzonym w niepełnej rodzinie, przeżyciach wojennych, przesiedleniu po II wojnie światowej, doświadczeniu socjalizmu w Polsce pojałtańskiej. Autorka rozprawy stwierdza z przekonaniem, iż wykorzystywane przez niego struktury narracyjne ulegają ciągłej przemianie oraz stałemu rozwojowi, począwszy od chronologicznie, linearnie opowiedzianych historii poprzez szarpany tok narracji, niepełne i otwarte konstrukcje, aż po typową budowę powieściową opartą na fikcji. Bohater kolejnych utworów nieprzerwanie obserwuje siebie, bezustannej analizie poddaje swe zachowania, szuka dla nich motywacji i uzasadnień w przeszłości, zarówno tej osobistej, jak i w szeroko rozumianej tradycji kulturowej, w której został przecież wychowany.

Szwajcarska badaczka wyróżnia pięć cyklicznych faz twórczości autora *Sennika współczesnego*. Z całości wyłączyła cykl typowo autobiograficznych książek: *Kalendarz i klepsydra*, *Wschody i zachody księżycy*, *Nowy świat i okolice*. Powód, dla którego to zrobiła, jest szczególny. Nie chodziło bowiem o odsunięcie tekstów pozbawionych, czy może jedynie wykazujących śladową obecność fikcji literackiej, nie chodziło więc o skoncentrowanie uwagi na tekstach, by tak rzec: czysto literackich, lecz wyłączenie nastąpiło z... „braku miejsca”.

Ostatecznie zatem typologia okresów twórczych Konwickiego w wersji Arlt przedstawia się następująco: pierwsza faza – obejmuje teksty prozatorskie chronologicznie najstarsze, w tym socrealistyczne. Jej opis ma za zadanie pokazać proces, w wyniku którego Konwicki staje się pisarzem. Faza druga – przedstawia „topos prywatny” (określenie przejęte od Jana Walca) autora, okazujący się być kreacją i zmyśleniem, oraz ukazuje proces jego niszczenia. Trzecia – to próby konstruowania „realnego chronotoposu” (termin Michaiła Bachtina) wedle, czy raczej z uwzględnieniem, zasady psychologicznej. W czwartej – pisarz koncentruje się na postaci najbardziej podobnej do autora, czyli do niego samego, nazwanej zresztą „Homo Convicienses” (tym razem za Janem Błońskim). Wreszcie piąta, właściwie kulminacja czterech poprzednich – opisuje zakończenie odautorskich wypowiedzi i obrazuje pro-

ces ich przechodzenia w chronotopos fantastyczny. Ten zaś to nic innego jak powrót do literackich początków. W rezultacie wszystkich wskazanych zabiegów otrzymaliśmy niezwykle szczegółową syntezę dorobku literackiego Tadeusza Konwickiego. Po raz pierwszy monografia ta przedstawia tak szeroki ogłód prozatorskiego dzieła artysty, począwszy od analizy opowiadania partyzanckiego *Kapral Koziołek i ja* (1947), pierwszej powieści *Rojsty*, napisanej w 1948 roku, ale ze względów cenzuralnych opublikowanej dopiero w 1956, teksty pisane zgodnie z wymogami socrealizmu, aż po wydaną w 1987 roku powieść *Bohni*. Tak więc monografia obejmuje swym zakresem czterdziestoletni okres pracy pisarskiej Konwickiego.

Arlt swoim badaniom poddaje typową tematykę powieści tego pisarza. Choć tu godzi się dodać, że przecież Konwicki jest niezwykle typowy, wprost monotematyczny. Stosując taką procedurę postępowania, ujawnia budowany misternie przez pisarza swoisty mit autobiograficzny. W rezultacie wysnuwa wniosek, iż Konwicki nie robi nic innego, jak tylko inscenizuje wciąż od nowa swą odautorską wypowiedź. Postaci przez niego stworzone, ich nazwiska, język, którym się posługują, miejsca zdarzeń oraz ich czas właściwie usiłują opowiadać wciąż od nowa, wciąż to samo.

Konwicki prowadzi w swoich powieściach niezwykle skomplikowaną i zarazem wyrafinowaną grę z czytelnikami. Najtrudniejsze jest to, jak odróżnić w jego tekstach zmyślenia od tego, co stanowi prawdę, nie do końca wiadomo, co jest rzeczywistością realną, a co wysnute zostało ze snów. Zdziwiała wrażliwością na szczegół i pamiętaniem ich najdrobniejszych wariantów, to znowu mamy wrażenie, że amnezja – przy tym na ogół występująca nagle i niespodziewanie – wyrzuca z tej pamięci właśnie całe odcinki czasowe i zdarzeniowe.

To nie nowość, że Konwicki pisze swoją – tak przecież postępowanie to należałoby określić – literacką biografię. Liczne stworzone przez niego postaci obdarzone są różnymi cechami osobniczymi samego autora, zazwyczaj oczywiście główny bohater ma ich najwięcej. Nieomal każdy utwór zawiera reminiscencje z Wilna, pojawia się jakiś fakt udziału w akowskiej konspiracji, występuje motyw śmierci, wyroku śmierci i nierzadko zdrady. Wciąż zatem mamy do czynienia – i tak właściwie swój opis konstruuje badaczka – z prywatną mitologią Konwickiego, wciąż od nowa budowaną i rozbudowywaną w kolejnych powieściach. Przymowne może, iż Przemysław Czapliński w swej popularnonaukowej książce o Konwickim (*Tadeusz Konwicki*, seria „Czytani Dzisiaj”, Poznań 1994) użył na określenie tej, jakże typowej dla tego pisarza cechy, trafnego i obrazowego terminu „mitobiografizm”. Arlt, i to zdaje mi się być pewną słabością jej książki, akceptuje niemal

bez zastrzeżeń – ale nie zapominajmy: tak jak i wielu czytelników – jego konwencję „gry z pamięcią”, jego schemat relacjonowania prawd psychologicznych. Cóż, Judith Arlt napisała swą rozprawę z punktu widzenia wyznawcy. Choć pasja i emocjonalne traktowanie przedmiotu badań mogą być przecież pomocne. Wszak bez trudu rozpoznała, że Konwicki nieustannie spowiada się ze swych cierpień i bez przerwy zdaje się być porażony złem tego świata, że zataczając krąg i powracając do swych początków, właściwie pożera własny ogon, nieco nudzi swą monotonią.

Wielką zaletą przybliżanej tu rozprawy Arlt jest konsekwencja, z jaką systematycznie, krok po kroku, opisuje postępowanie i budowanie przez Konwickiego kształtów narracyjnych w kolejnych powieściach, oraz inwencję w stwarzaniu coraz to nowych postaci. Wyczerpująco referuje także krytycznoliteracką recepcję jego tekstów. Być może niekiedy zbyt ufa już poczynionym ustaleniom badaczy i krytyków literackich, i w ten sposób nieuchronnie musi powtarzać pewne stereotypowe odczytania. Niemniej jednak warto byłoby książkę tę udostępnić polskiemu czytelnikowi, i to nie tylko miłośnikom pisarstwa Konwickiego, ale i – by tak rzec: ku pożytkowi początkujących monografistów – ze względu na precyzję budowy całej rozprawy i konsekwencję analitycznego postępowania.

Jan Wolski